Nr. 169 Kraków, środa 27 lipca 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Niedyplomowani „dyplomaci".

W Krakowie odbywa się zjazd „Ogniwa", organizacyi grupującej w sobie młodzież narodowo demokratyczną. Jednym z ważniejszych momentów jej obrad było określenie swego stanowiska wobec ruskiego postulatu uniwersyteckiego. I na tem polu właśnie ujawniło się, jak nieszczerą jest ta młodzież, wychowana w atmosferze różnych „machiawelów" endeckich. „Zasadniczo" wygłasza ona tezę, że naród ruski ma prawo do wszelkich instytucyj kulturalnyah, *ergo* i do własnego uniwersytetu; w jednym zaś z punktów następnych dodaje restrykcyę, że samodzielny uniwersytet ruski nie może być „żadną koncesyą polityczną dla partyi ukraińskiej, a tylko rezultatem istotnych dążeń kulturalnych bratniego narodu ruskiego".

Co to ma znaczyć? Jak można tu przeprowadzić linię graniczną, skoro i s t o t n e d ą ż e n i a n a r o d u r u s k i e g o na tym punkcie utożsamiają się z p o s t u l a t a m i p a r t y i u k r a i ń s k i e j? Można było, przypuśćmy, uprzedzić polityczne zaostrzenie tej sprawy: zoryentować się, iż ruskie szkolnictwo wzniośszy się z poziomu ludowego i zdobywszy etap średni, gimnazyalny, logicznie zdąże będzie do uzupełnienia swego wysiłku — wszechnicą; że uniwersytet własny musi być wcześniej, czy później tą kopułą, wieńczącą emancypacyę szkolną narodu ruskiego. „Głębokim" politykom polskim, czy wszechpolskim chodzi jednak o to głównie, by tę niechybną konieczność przewlekać, odsuwać, jak gdyby „wygranych" w ten sposób lat parę było czemś ważkiem w obliczu bliskiej nawet przyszłości; tymczasem strona przeciwna, dręczona wyczekiwaniem, dochodzi do paroksyzmów szału. A jaki cel praktyczny tego zwlekania? Czy choć jeden Rusin spolszczy się w polskiej wszechnicy? Nie; gra tu rolę chyba tylko jakaś fanfaronada, iżby rywal czuł, że jest pod kuratelą.

Autonomicznym frazesem zasłaniało się Koło polskie, gdy chodziło o wniosek socyalistyczny stworzenia funduszu oświatowego dla mniejszości narodowych, względnie dla upośledzonych dzięki obcej przewadze (niekoniecznie liczebnej) odłamów narodowych. Uczyniło to w rzeczywistości ze względu na wschodnią Galicyę, z poświęceniem najżywotniejszych interesów Śląska, chociaż na Śląsku obce żywioły swemi szkołami rzeczywiście wynaradawiają Polaków, a Polacy tego na Rusinach dokazać nie mogą. Realny interes tedy poświęcono bez wahania dla fikcyi, dla zaznaczenia „niepełnoletności" narodu ruskiego, któremu poza plecami Polaków, nie wolno posiadać takiego funduszu szkolnego.

Od młodzieży niedyplomatyzującej — należałoby zamiast jakiejś martwej tezy — oczekiwać żywego wezwania Koła polskiego, by stwarzać, za zanaczyło, że na postulat uniwersytetu ruskiego się zgadza, by w interesie zobopólnego spokoju poparło szczerze odnośną akcyę Rusinów, współdziałało w praktycznem jej urzeczywistnieniu; bo nikt nie uwierzy, iżby rząd wiedeński odmawiał swej zgody — przy zgodnem w tej kwestyi stanowisku reprezentantów obu narodowości.

I niema tu żadnej obawy, by uniwersytet polski we Lwowie miał rzekomo zostać Polakom odebrany. Bez względu na historyczne wywody jest tu decydującym już sam fakt ogromnej frekwencyi polskiej w tej uczelni. A chociaż Rusini w zapale polemicznym manewrowali argumentem, że już ta istniejąca wszechnica im się należy — toć przecie gdy o realizacyi swego postulatu rozprawiają — mają na myśli kreacyę nowej zupełnie uczelni...

Więc także, jako frazes, o d w r a c a j ą c y u w a g ę o d r z e c z y w i s t e g o p r o b l e m u, brzmią hasła „Ogniwa" o konserwacyi polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego i uchwały, solidaryzujące się z „wystąpieniami" młodzieży lwowskiej...

Nic nie będzie zagrażało czysto polskiemu charakterowi owego uniwersytetu, o ile Rusini dysponować będą własnym.

A mogą go w danej sytuacyi posiąść rychło za zgodą Polaków. Tylko nie dyplomacyi i deklamacyi, ale niekłamanej chęci tu potrzeba.

Denuncyacya „Strzelnicy".

Nawet klerykałom nie w smak denuncyacya lwowskiej „Strzelnicy" w sprawie prof. Janika, bo roztropniejsi z pośród nich widzą, że postępek „Strzelnicy" zarówno jak postępek Rady szkolnej krajowej mocno ich kompromitują w oczach wszystkich uczciwych ludzi i odstręczają wszystkie lepsze żywioły od klerykalizmu. Dlatego też klerykalny „Głos narodu" ostro napadł w niedzielnym numerze na lwowską inkwizycyę. Przytoczymy tu zdanie „Głosu narodu" o kołtunach z lwowskiej Rady miejskiej i z Rady szkolnej krajowej. Organ kardynała Puzyny pisze:

...„Janika sprawę poparł niespodziewanie niesłychany nietakt Koła mieszczańskiego w lwowskiej Radzie miejskiej. Dla stronnictwa mieszczańskiego prof. Janik był niewygodny, jako opozycyonista, drwiący często złośliwie z „wymierających rycerzyków w polskim stroju na „Strzelnicy". Skorzystali więc skwapliwie ze sposobności, by wygryźć go ze Lwowa. Sposobność nadarzyła się wkrótce.

Dr Janik wystąpił na Radzie miejskiej za podarowaniem partyi socyalno-demokratycznej gruntu pod budowę „Domu ludowego" w rocznicę grunwaldzką. Przy tej sposobności zaatakował mieszczan, wyrażając się — swoim zwyczajem — z lekceważeniem o ich, jakoby przestarzałych uczuciach patryotycznych i narodowych dążnościach, o ich pojęciach zacofanych i niedojrzałości do zrozumienia wyższych poglądów i kierunków, a także uczuć religijnych i wyznania nie uszanował.

P. Józef Wczelak w imieniu wszystkich niemiennie zaatakowanych wystąpił, zastrzegając się przeciw tym nieodpowiednim i obrażającym wycieczkom, przyczem wyraził swoje przekonanie, że on, gdyby miał nawet dziesięciu synów, żadnego-by pod kierunek dra Janika nie oddał.

Z p. Wczelakiem zsolidaryzowało się całe Koło mieszczańskie, rządzące Radą miejską. Na tajnem posiedzeniu uchwaliło ono enuncyacyę, która wszystkie zarzuty przeciw p. Janikowi zebrała i enuncyacyę tę ogłosiło w pismach.

Oczywiście celem tej uchwały i jej publikacyi było uzasadnienie przeniesienia dra Janika. W ten sposób przeniesienie to wygląda jako akt, wywołany naciskiem „Strzelnicy", a więc jako akt politycznego prześladowania...

Mieszczanie lwowscy nie pomogli swym „czynem" sprawie religijnego wychowania, w obronie której rzekomo oręż podnieśli. — Dr Janik był radcą miejskim, mógł go więc zwalczać na terenie radzieckim. **Ale występować przeciw jego działalności w szkole i przeciw jego prawdziwemu czy nieprawdziwemu ateizmowi, i to występować zapomocą zbiorowej enuncyacyi, nie mieli prawa. Wygląda ten postępek na denuncyacyę w wysokim stylu, a radni mieszczańscy odegrali niechlubną rolę sykofantów**, dla których motywem działania była **niska polityczna zawiść.**

Obecnie dzienniki socyalistyczne grzmią oburzeniem na Strzelnicę. **I słusznie.**"

Tak ocenia sprawę „Głos Narodu", piętnując bez obwijania w bawełnę postępek lwowskich kołtunów jako d e n u n c y a c y ę.

Natomiast „postępowa", „demokratyczna" „Nowa Reforma" dotąd nie napisała od siebie ani słowa o tem utrąceniu niemiłego kołtunom i wszechpolakom postępowca, o tym zamachu na swobodę przekonań...

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

Wrzenie wśród Kapucynów.

Donieśliśmy wczoraj, iż Watykan powziął zamiar odnowienia wielu dawnych rygorów w życiu klasztornem, które ułożyło się bardzo wygodnie dla mnichów, omijających wszelkie przykre dla nich przepisy.

Na pierwszy ogień miały pójść klasztory kapucyńskie. Przypomniano tedy Kapucynom, iż wedle ich reguł zakonnych powinni chodzić li tylko w swych habitach, bez bielizny, unikać kąpieli, a nawet mycia się (?), golić głowy, pozostawiając tylko dookoła wąskie pasmo włosów, nie przystrzygać brody, lecz pozostawiać zarost w stanie dzikim itp. Jako powód do takich obostrzeń — podają podobno w Rzymie wzgląd na wzrost socyalizmu i potrzebę przeciwstawienia tej idei — prawdziwie ascetycznego kleru zakonnego.

Nie wiemy, czy ten wzgląd istotnie gra rolę decydującą. O ile bowiem ze strony socyalistów podnoszone są głosy krytyki przeciwko klasztorom — to punktem wyjścia jest czy to nagromadzanie olbrzymich posiadłości ziemskich i sum pieniężnych w rękach mnichów, czy też nieproduktywność tych rzesz klasztornych, które żyć muszą kosztem pracy otoczenia.

Natomiast nikt w obozie socyalistycznym nie gani im noszenia czystej odzieży lub mycia się i wątpliwem jest, ażeby zakonnik, cuchnący od brudu, miał już tem samem posiąść lepsze warunki do walki z socyalizmem, jak o tem ponoć marzy jego przełożeństwo.

Bądź co bądź te zapowiedziane obostrzenia wywołały wielkie wzburzenie wśród Kapucynów. Jak donoszą, przeor kapucyński w Preszburgu ks. Rafael Pinter wystąpił już ze zgromadzenia; wielu bardzo zakonników tej reguły zamierza uczynić podobnie; wszyscy przytem liczyli, że będą mogli przejść na księży świeckich. Spotkał ich jednak zawód, gdyż tylko paru, mającym większe stosunki, obiecano miejsca w dyecezyach, w tej liczbie owemu Pinterowi, który był nauczycielem religii przy dzieciach arcyksięcia Fryderyka, innym zaś zapowiedziano, że w razie wystąpienia z klasztoru, nie zostaną wcale w dyecezyach przygarnięci. Wobec tego niewiadomo jeszcze, co ci niezadowoleni uczynią.

Ruch rewolucyjny w Chinach.

Kraj, który do niedawna był uważany za symbol zastoju, zbutwiałości, posuniętego do absurdu konserwatyzmu, potem zaś był przygotowującym się łupem dla prowadzących imperyalistyczną, zaborczą politykę państw europejskich — obecnie już od kilku lat zmusza mówić o sobie w zupełnie innym tonie, zdumiewa swą energią, postępowemi dąże-

---

GUSTAW DANIŁOWSKI.

ZA ŚCIANĄ.

17)

I wychudłe pieszczone palce jęły wprawnie kołatać po blacie stolika:

— Zajmijcie się... w komodzie na prawo torebka z 400 lirami, powinno wystarczyć... jak najskromniej...

— Gdyby co pozostało — oddajcie naszym ludziom... bliższych nie mam...

— I jeszcze jedno — zaczęła po pauzie wypukiwać — włóżcie mi to do trumny — wręczyła Januszowi zaklejony w kopercie odłupany na pamiątkę kawał tynku wiejennej ściany, który już zdążył się rozkruszyć na miał i drobne gródki.

— Tacyście dobrzy dla mnie, niech wam dobrze będzie — wymówiła wygasłym głosem i oczy jej się przymknęły.

Janusz, któremu w takt jej stukania rozdygotało się serce, wyszedł, by ukryć wzruszenie.

Korzystając z tego Klara, zwróciła się do Marty i rzekła:

— Bardzo go kochasz?

— Tak! — zabrzmiała głucho przez ściśnięte spazmem gardło, odpowiedź.

— To pamiętaj — obchodź się z nim ostrożnie, bo to delikatny instrument...

Gdy Janusz wrócił, wzrok jej się znów wyjaśnił.

Patrzyła to na niego, to na Martę, wahając się — dać czy nie dać — ale przemogło pragnienie przypomnieć im się kiedyś raz jeszcze.

— Właściwie... — zaczęła.

— Proszę nie mówić — przerwał Janusz.

Więc znów stukała: należy się wam odemnie ślubny prezent, kosztowności nie mam, więc przyjmijcie rzecz dla mnie najdroższą, — wydostała z szufladki starannie zawinięty w papier i obwiązany kilkakrotnie tasiemką zeszyt — rozwiążcie to i przeczytajcie... ale po latach! — dodała głosem.

W pokoju zapanowało na dłuższy czas uroczyste milczenie.

Wymowne jej oczy jęły, zwolna mierzchnąc, zachodzić jakby senną mgłą; zasłoniły je naprzód długie rzęsy, potem powieki.

Z zamkniętemi oczyma leżała blada, nieruchoma i jedynie podnoszące się na piersiach rąbki koszuli świadczyły, że żyje.

— Śpi! — szepnęła Klara.

— To dobrze, sen pokrzepia — odparł Janusz i cicho zasunął rolety.

W pokoju zapanował mrok: w cieniach łóżka widniała biała drobna jej twarz i unoszące się pod bielizną piersi.

Skrzypnęły drzwi, wsunęła się głowa gospodyni, która rozpaczliwymi gestami wywołała ich na korytarz. Gdy wyszli, zaczęła im gorąco przekładać, że chorą należy koniecznie przenieść do sanatoryum. Z potoku jej słów Janusz zrozumiał, że pragnie się Klary pozbyć gwałtownie, długo się sprzeciwiał, aż wreszcie uległ namowom i udał się zasięgnąć w tej kwestyi rady lekarza.

Doktór, który znał dokładnie stan swej pacyentki, wytłómaczył, że przenosiny są bezcelowe, że zresztą zajdzie przed wieczorem.

Gdy Janusz wrócił, dowiedział się, że Klara śpi jeszcze i nie należy jej niepokoić.

Kiedy po paru godzinach zajrzał, zobaczył, że leży, jak ją zostawił, na wznak, ale w trochę nienaturalnej pozycyi: z głową wykręconą do ściany i zwisającą bezwładnie z krawędzi łóżka białą jak alabaster ręką.

— Nie żyje! — zaszeptało mu trwożnie pod czaszką.

Dotknął dłoni, była zimna, zajrzał w twarz i zobaczył nawpół otwarte oczy z zastygłą między rzęsami łzą i ten pogodny, zamknięty w sobie, cichy, lecz chłodny, zagadkowy i obcy dla żywych półuśmiech, jaki miewają spokojnie umarli.

— No tak! — po dłuższej pauzie przemknęła w głowie myśl, niby ostateczny wniosek całego szeregu mętnych dociekań. Podniósł troskliwie i ułożył wzdłuż ciała opuszczoną rękę, następnie rozsunął rolety, otworzył naprzeciw okna i drzwi balkonu, machinalnie zabierając się odrazu do wszystkich drobnych czynności i kłopotów związanych ze sprawą pogrzebu. Było ich niemało. Janusz nie żałował fatygi i języka, by urządzić wszystko, jak należy, i nie dać się przy tem obedrzeć.

Jakoż udało mu się, pomimo stosunkowo nieznacznych funduszów, zakupić miejsce i murowany grób.

Wyprowadzenie zwłok, przez wzgląd na spokój kuracyuszów, odbyło się jak zwykle w sekrecie i dodnia.

Czterech tragarzy wyniosło na noszach przykrytą czarnym suknem trumnę... Musiała ona nie być ciężka, bo pięli się prędko pod górę do Gardony Sopru, gdzie leżał parafialny cmentarz. Na przodzie ktoś kiwiecił latarką — z tyłu postępował Janusz i Marta.

Dogasały już gwiazdy i robiło się bisło, gdy szczupły kondukt znalazł się w obrębie pełnego białych, kamiennych krzyżyków i kilku pięknych pomników schludnie utrzymanego „campo santo".

Stary ksiądz w wyszarzanej sutannie wymruczał pospiesznie obrzędowe modlitwy i pokropił obficie zwłoki i zebranych. Zadygotała krótko na intencyę zmarłej sygnaturka, a potem na prymarye odezwały się dzwony okolicznych kościółków: zakołysały się jakgdyby przeciągłe jęki nad ziemią, rozchodziły się melodyjnie po jeziorze, roztrącały żałośnie na skałach, a gdy umilkły, błądziły jeszcze dalekie dźwięczne echa, jakoby na cytrach granie.

Zachurgotała spuszczona na pasach trumna. Tęgi Włoch w bandyckim kapeluszu i zielonym fartuchu począł zamurowywać sklepienie, chwytał cegłę po cegle, dopasowywał młotkiem, cementował kielnią, a słysząc kołatanie tych narzędzi Janusz doznawał wrażenia, że grób wystukuje jakieś nieznane, tajemnicze słowa.

Pierwsze gródki przyjętym zwyczajem rzucone zostały ręką — następnie żywo poczęły pracować łopaty.

niami i reformami, zdolnością i zapałem do walki na zewnątrz i wewnątrz.

Dla nas powinien być ruch w tem największem i najstarszem państwie świata interesującym i sympatycznym dlatego jeszcze, iż Chiny pod wielu względami przypominają nam własną ojczyznę. Naród chiński jest ujarzmiony od dwustu kilkudziesięciu lat przez nieliczny szczep Mandżurów i rządzony przez nich z przewrotnością, bezwzględnością i okrucieństwem azyatyckiem, które stało się przysłowiowem.

Chińczycy nie są narodem zgnuśniałym, gnącym i w swej wolności widzą warunek nieodzowny dla normalnego i spokojnego rozwoju. Nie dziw więc, że walka o nią trwa prawie nieustannie, z niewielkiemi przerwami. Ostatnie, zatopione w potokach krwi milionów ludzi, powstanie Tajpingów, trwało 13 lat (1854—1867 roku) i kto wie, czy nie mieliby już Chińczycy niepodległej, wolnej ojczyzny, gdyby nie pomoc rządowi mandżurskiemu ze strony wojsk angielskich, wyzyskująca rumieńce wstydu na twarzy szanujących swobodę obywateli współczesnej Anglii.

W obecnej chwili jesteśmy świadkami nowego okresu walki Chin z najazdem, następnego po Tajpingach powstania z hasłem „Precz z Mandżurami!" Charakter jednak ruchu obecnego jest znacznie różny od poprzedniego, zachował on co prawda swą żywiołowość, lecz stracił chaotyczność i mistyczność, pierwotność; pogłębił się świadomością społeczną, dążeniami humanitarnemi, otrzymuje kierownictwo ludzi wykształconych po europejsku, zaliczonych do kwiatu umysłowego „Środkowego Państwa".

Odkładając do innego razu analizę polityki narodowo-rewolucyjnej obecnego ruchu w Chinach, mającego do czynienia z obcym aparatem państwowym, dążącym do wzmocnienia swojej pozycyi za pomocą zaprowadzania reform społeczno-politycznych, podam teraz tylko kronikę wypadków za ostatnie półrocze, zatrzymując się zlekka na opisach niektórych rewolucyjnych występów, które dadzą pojęcie o sile i rozpędzie agitacyi, jak i o masach ludu chińskiego.

Dnia 12 lutego b. r. w Kantonie, jednem z największych miast południa Chin, w teatrach i świątyniach zebrały się raptownie tłumy ludu. Próby rozpędzenia go za pomocą policyi nie udały się, więc zawiadomiony generał gubernator kazał stojącej za miastem brygadzie wejść do miasta i uspokoić wzburzoną ludność. Lecz wśród wojska było sporo żołnierzy współczujących z ludnością, ta zaś z wielkim krzykiem zbliżyła się do wojska, zmieszała się z niem i ostatecznie znaczna jego część przeszła na stronę powstańców. Wówczas zawezwano inny oddział wojska, z kontyngentem nabranym z dalszych prowincyj. Walka między powstańcami a wojskami posłusznemi władzy była krwawą. — W ciągu pierwszego dnia padło do 200 ludzi zabitych, nie licząc ogromnej ilości rannych. Trzy bataliony wojska przyjmowały udział w potyczkach. Powstańcy mieli wśród walczących 10.000 ludzi. Opór został złamany zaledwie po trzech dniach, gdy w walnej bitwie użyto artyleryi. Powstańcy rozbiegli się, zostawiwszy 300 poległych. Zdążyli jednak wyrządzić poważne szkody rządowi — spalili urząd policyi, zniszczyli wszystkie materyały przygotowane dla budowy koszar, pozabijali kilkaset koni należących do armii i t. p. Cudzoziemcy-misyonarze, pracujący na kolei żelaznej kantonsko-kaulunskiej, uciekli do europejskiej osady, lękając się gwałtów. Nie zanotowano jednak ani jednego wypadku. Niechęć była wyłącznie przeciw władzy. Najbliższym powodem buntu było zamknięcie domów gry, które dawały do tego czasu dochód zarządowi miejscowemu, i opodatkowanie soli, co podniosło wkrótce cenę jej dziesięciokrotnie.

(Dokończenie nastąpi).

Spowiedź prowokatora.

Burcew opowiada w „Paryskim Listku", że w tych dniach zjawił się u niego niejaki Brodzki i przyznał się, że do niedawna służył w departamencie policyi. Ów Brodzki jeszcze w 1898 r. zdemaskowany został przez Burcewa jako prowokator. Sam Brodzki przyznaje się, że działalność prowokatorską uprawiał przez 13 lat. Miał on dwóch starszych braci, których łączyły ścisłe stosunki z rewolucyonistami, dzięki czemu przez długi czas z powodzeniem zajmował się rzemiosłem swojem.

Dawał więc przedewszystkiem szczegółowe informacye o rodzonych braciach swoich, których też kilkakrotnie aresztowano na podstawie jego wskazówek. Z polecenia ochrany jeździł też zagranicę dla szpiegowania emigrantów. Pewnego razu w drodze powrotnej do Rosyi aresztowany został na granicy, znaleziono bowiem przy nim nielegalną literaturę. Władze celne nie wiedziały, że przewozi on „zakazany towar" do użytku ochrany i skierowały sprawę na drogę sądową. I dzięki tylko wmieszaniu się prokuratora warszawskiego, który wiedział o prowokatorskiej działalności Brodzkiego, wypuszczono go z więzienia.

W marcu 1907 r. Brodzki ukazał się w Petersburgu i w redakcyi „Byłoje" zapewnił w rozmowie, że wkrótce nastąpi ujawnienie fabryki dynamitu, prowadzonej przez socyalistów-rewolucyonistów. Burcew zawiadomił niezwłocznie komitet socyalistów-rewolucyonistów, który jednak do ostrzeżenia tego nie przywiązywał poważniej wagi. W półtora miesiąca później policya odkryła fabrykę, przyczem aresztowała 12 osób. Wszystkie one skazane zostały na ciężkie roboty.

W spowiedzi swojej Brodzki, między innemi, zaznaczył, że z polecenia ochrany brał udział w organizacyi owej fabryki dynamitu.

Przegląd polityczny.

Weiskirchner o rozłamie wśród antysemitów. „Reichspost" zamieszcza rozmowę swego redaktora z ministrem handlu drem Weiskirchnerem, który oświadczył, że wnioski wyciągnięte przez część prasy wiedeńskiej z odbytego niedawno zgromadzenia Towarzystwa „Zukunft" są całkiem mylne. Nieuzasadnione(?) są obawy rozpadnięcia się stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Gdyby takie niebezpieczeństwo istniało, to minister wszystkoby uczynił, aby je usunąć. Minister zawsze będzie występował za jednością i wielkością stronnictwa. Co do swej osoby, to publicznie i uroczyście oświadczył, że gotów jest, skoro tylko będzie mógł, spełnić polityczny testament dra Luegera.

O traktat handlowy z Serbią. „Neues Wiener Tagblatt" i „N. fr. Presse" ogłaszają interwiewy z przybyłym wczoraj do Wiednia serbskim ministrem spraw zagranicznych Milovanoviczem w sprawie traktatu handlowego. Milovanovicz oświadczył, że wszystkie wchodzące w grę kwestye zostały zasadniczo uporządkowane i że niema żadnych więcej różnic co do któregokolwiek punktu traktatu. Podpisanie tymczasowego protokółu, stwierdzającego ten fakt, nastąpi dzisiaj lub jutro w Belgradzie. Podstawa nowego traktatu jest nieco skromniejszą, aniżeli podstawa poprzedniego traktatu z r. 1908. Serbia otrzymuje mniej, to też i mniej daje i stosunek jest całkiem sprawiedliwy. Bardzo starannie rozdzielono wagę i przeciwwagę. O przyznaniu kontyngentu bydła bitego, który w traktacie z r. 1908 wyrażał się w cyfrze 35.000 wołów i 70.000 świń, podał minister, że w nowym traktacie kontyngent ten jest nieco mniejszym. Minister wyraził przekonanie, iż eksport Austro-Węgier do Serbii mimo zmniejszonej podstawy w zawartym obecnie traktacie znów się podwyższy i osiągnie swą pierwotną wysokość.

Sejm węgierski. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa. Poseł Frey (partya ludowa) oświadczył, że jego stronnictwo pragnie również możliwie szybkiego położenia kresu stanowi „ex lex", jednakże ponieważ nie ma zaufania do rządu, musi ze względów politycznych odrzucić przedłożenie.

Posłowie Bikady i Kun (partya Justha) oświadczyli się również przeciw przedłożeniu z powodu braku zaufania do rządu.

Poseł Novak (partya włościańska) użalał się, że dotychczasowe rządy nie troszczyły się nigdy o los małych rolników i co najwyżej czyniły obietnice, których potem nigdy nie dotrzymywały.

Sprawa Rochette'a. Dziennik „Matin" zwrócił się do Clemenceau'a, przebywającego w Buenos Ayres telegraficznie z prośbą, by podał do wiadomości bliższe okoliczności, wśród których dnia 23 marca 1908 r. nastąpiło uwięzienie Rochette'a. Onegdaj przed południem nadeszła telegraficzna odpowiedź Clemenceau'a, że powiedział już wszystko, co wie. Również przedstawiciel „New Jork Heralda" zwrócił się do Clemenceau'a o informacye o ostatnich wydarzeniach w aferze Rochette'a. Clemenceau oświadczył, że nigdy nikt się do niego nie zgłaszał, aby interweniował za albo przeciw Rochette'owi. Clemenceau powiedział, co jest szczerą prawdą, że jedynie z Lepinem rozmawiał w tej sprawie. Rozmowa ta, zdaniem jego, trwała najwyżej 5 minut i rezultatem jej bynajmniej nie było to, aby Rochette miał być aresztowanym. Nie było to naszą rzeczą, dodał Clemenceau. Rezultatem rozmowy było jedynie to, że sąd ma na własną rękę działać, nie oglądając się na żadne wpływy i prywatne konferencye. Clemenceau słyszał kilkakrotnie, iż czyniono rządowi zarzut, że pomaga pewnym politykom przez zapobieganie postępowaniu sądowemu. Te kilkakrotne zarzuty skłoniły go do konferencyi z Lepinem.

Przegląd społeczny.

Strejk malarzy, lakierników i pokostników w Krakowie. Pomimo, że majstrowie uchwalili złamać robotniczą organizacyę, niektórzy z nich przyszli do przekonania, że jest to orzech nie do zgryzienia. I znowu 7 majstrów podpisało żądania robotników malarskich i pokostniczych, mianowicie pp. Serafiński Bartłomiej, Karaś Stanisław, Warchał Jan, Brenner, M. Ginz, Friedlich i Beer, biorąc 25 ludzi do pracy.

Z powodu oporu ze strony cechu organizacya wysyła dalej strejkujących z Krakowa. Pomimo, że majstrowie wymagają, by tylko wyzwolonych czeladników uznawać za malarzy, jednak teraz i zwykłych stróżów zatrudniają, jak np. p. Feldmann. Dotąd 180 robotników malarskich i lakierniczych opuściło Kraków.

O wolność stowarzyszeń zawodowych na Węgrzech. Prezydent ministrów hr. Khuen Hedervary przyjął wczoraj w parlamencie z czterdziestu członków złożoną deputacyę budapeszteńskich socyalno-demokratycznych stowarzyszeń zawodowych. Deputacya prosiła o liberalne stosowanie ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach i o szybsze i zadowalające załatwienie statutów nowych stowarzyszeń robotniczych. Mówcy deputacyi przypomnieli program rządu, który zawiera w tej mierze obietnice i domagali się świeżego uregulowania ustawy o stowarzyszeniach w drodze ustawodawstwa, zaś aby na razie wydano odpowiednie zarządzenia.

Prezydent ministrów odpowiedział, że pragnie wobec stowarzyszeń robotniczych przestrzegać polityki liberalnej, a stanowisko władz wobec stowarzyszeń robotniczych odpowiada tym zasadom, jest rzeczą usprawiedliwioną, aby stowarzyszenia robotnicze popierały interesy klasy robotniczej; jednakże nie jest przyjacielem tych stowarzyszeń, które postawiły sobie za cel socyalną walkę i poszkodowanie innych klas. Prezydent ministrów jest zwolennikiem pokojowej ugody także i na tem polu. Wreszcie obiecał uwzględniać zawsze życzenia robotników.

Deputacya podziękowała za okazaną przychylność.

KRONIKA.

Kraków, 26 lipca.

Nowiny krakowskie.

Wisła także w ciągu dnia wczorajszego podnosiła się wskutek napływu wielkich mas wody z górnych dopływów. Woda płynie mętna, niosąc masę gałęzi i drzewek. Wisła dotąd nie wystąpiła z brzegów, ale wskutek podniesienia się jej poziomu cofnęły się wody na Rudawie i Wildze, grożąc wylewem. Około Rudawy zagrożone są roboty regulacyjne; wczoraj zabezpieczono je przez obciążenie kamieniami.

Wykupno tramwaju przez gminę. Wczoraj odbyło się poufne zebranie radców miejskich dla wysłuchania sprawozdania o przeprowadzonych z towarzystwem tramwajowem układach. Z powodu potrzeby załatwienia innych ważnych spraw, dyskusyę tramwajową odłożono na dziś o godz. 6 wieczór.

Rada miasta odbędzie posiedzenie 28 b. m. we czwartek o godz. 5 po południu.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej, na którem przyjęto wnioski sekcyi prawniczej w kilku sprawach emerytalnych, oraz wniosek sekcyi ekonomicznej w sprawie zakupna gruntu pod rozszerzenie ul. Loretańskiej i Krupniczej oraz szkoły im. Mickiewicza.

Porządki w gminach przyłączonych do Wielkiego Krakowa urągają najprymitywniejszym wymogom hygieny i w najmniejszej wiosce nie są nawet dzisiaj cierpiane, gdyż żandarmi zapisują gminę i gospodarzy do kary, gdy takich skandalicznych zaniedbań pomimo upomnień nie usuwają.

Np. Kawiory, przedłużenie Czarnej Wsi, to istna kałuża gnojówki, do której mieszkańcy wyrzucają śmiecie, a na środku drogi od wiosny leżą dwie kupy rumowiska ze zburzonego domu p. Kaczora, który nie poczuwa się do obowiązku to rumowisko z drogi usunąć ani mu tego nikt widocznie nie nakazał. Ludzie i wozy zmuszeni przechodzić i przejeżdżać przez to gnojowisko. Wprawdzie p. Misiorowski jest członkiem Rady miejskiej z tych stron wybrany, zdaje się jednak, że nie wstąpił w te strony, musiałby bowiem tamę stanowczo zaradzić.

Takie same stosunki panują na ul. Mickiewicza, na Półwsiu Zwierzynieckiem i na Grzegórzkach na ul. Woźniakowskiego. Przecież mamy fizyków miejskich, niechby się tam pofatygowali — albo p. Nowotny, bo to jego wydział.

Zguba czy kradzież? Dnia 14 b. m. żona profesora uniwersytetu dra C. przy wsiadaniu do tramwaju na rogu ul. Siennej zauważyła brak portmonetki, w której było 100 K i pierścionek z brylantem wartości 100 K. Poszukiwania nie doprowadziły do rezultatu,

---

Ostry chrzęst sypiącego się żwiru — wywołał w sercu Janusza szorstki ból, a walące się stękanie ziemi przygniatające uczucie smutku.

Ale zaledwie została ukończona mogiła, dopominanie się o napiwki, sprzeczki o zapłatę zniszczyły ten nastrój.

Rozdrażniony targami, zmęczony całodzienną bieganiną i niedospaną nocą, podawszy rękę Marcie, Janusz począł w milczeniu zstępować na dół.

Było już prawie widno. Mocno skrzył się śnieg na Mantelbuldo, a w przejrzystem powietrzu rysowały się wyraźnie wszystkie załomy gór, skały i urwiska — w oddali niby wieżyce gotyckiego tumu, czerniały grupy strzelistych cyprysów.

Omglone jezioro zdawało się spać jeszcze, a przyparte do brzegu żagle barek — śnić. Pusto było, bezludnie i niezmiernie cicho.

Zdenerwowana przejściami ostatnich dni, Marta tuliła się lękliwie do ramienia Janusza, drżąc lekko, jak od chłodu. On widział delikatny puszek jej policzków, chwiejący nad drobną różową konchą ucha rozplątany złoty lok — i kryjący w długich rzęsach nieco wilgotny błękit oczu.

— Spocznijmy Marto! — rzekł po raz pierwszy zwyczajnie po imieniu.

Usiedli na ławce.

— Jaki żal — szepnęła, i w źrenicach jej błysnęły łzy.

Rozrzewniony przygarnął jej głowę do serca i począł głaskać łagodnie po jedwabistych włosach.

— Nie płacz — pocałował w zwilgłe oczy, a potem w słodko rozchylone usta raz jeden, i drugi, i bez liku, do utraty pamięci, tchu.

Objął ją, a ona opasała go splotami rąk i poczęła oddawać pocałunki, drgać, prężyć się w ramionach i powtarzać zdyszanym szeptem:

— Mój, mój...

— Moja — zanurzał wargi w wycięcie sukni i niewiadomo za czyją sprawą rozpięły się zatrzaski stanika, obnażając całkowicie opaloną ciemno-złocistą płeć szyi i biało-różowe wezbrane namiętnością dziewicze, jędrne piersi.

Znikło z oczu wszystko: widność świata i ślepota śmierci, wstępujące w niebo płomienne słońce i świeży, ciemny grób.

Silniejsza niż wzburzenie żywiołów — pożar, wicher, powódź, trzęsienie ziemi — elementarna potęga związała ich rozkoszy uściskiem i poniosła w krwawy szał...

III.

W pierwszych miesiącach miłosnego upojenia nadmiar zmysłowych rozkoszy niweczył poczucie różnic indywidualnych i zarówno Marta jak Janusz uważali się za szczęśliwie dopasowane małżeństwo.

Ale gdy nadszedł czas normalnego układania się pożycia, szło znacznie trudniej, niż się spodziewali.

— Utrze się! — pocieszał się Janusz, starając się nie pamiętać rozmaitych drobnych zakłóceń i wprost zdumiewających go chwilami nieporozumień.

(Dalszy ciąg nastąpi).

tembardziej, że pani C. nie była pewną, czy pugilares zgubiła, czy też został jej skradziony. Wczoraj aresztowano 24 letniego Henryka L., stolarza z Dobczyc, gdy zastawiał w Kasie oszczędności ten pierścionek. Zaprzecza on, jakoby go znalazł czy ukradł, podając, że kupił go od nieznajomego człowieka za 6 koron.

Zamach samobójczy. 18 letnia K. P. zamieszkała na Dębnikach usiłowała wczoraj otruć się kwasem solnym. Pogotowie udzieliło jej pomocy i przewiozło ją w niebezpiecznym stanie do szpitala. Powodem zamachu mają być nieporozumienia z rodziną.

Wielka kradzież. Dziś aresztowano 25 letniego Franciszka Witkowskiego, 16 letniego Antoniego Witkowskiego i 17-letniego Józefa Piszczeka, którzy popełnili jakąś większą kradzież. Bliższe szczegóły wykaże dopiero prowadzone przez policyę śledztwo.

— **Kuchnia polowa Akademickiego Koła T. S. L.** wyprzedaje pozostałości: 11.300 puszek konserw (gulasz z ziemniakami), 5000 porcyj zupy grochowej, 6 kg. herbaty, chleb, łyżki, łyżeczki, 3 tace, maszynkę do krajania chleba, 2 chochle kucharskie, 2 chochle (czerpaki) pobielane. Wyprzedaż odbywa się w godzinach 10—1 i 3—5 przy ulicy Swoboda nr. 4 w filii strażnicy miejskiej.

— **Znaleziono** na ul. Filipa narzędzia kamieniarskie, które właściciel może sobie odebrać w pracowni stelmacha, Filipa 11.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Opera i operetka lwowska:
Wtorek: „Walc miłości“.
Środa: „Faust“.
Czwartek: „Walc miłości“.
Piątek: „Mignon“.
Sobota: „Walc miłości“.
Niedziela po południu: „Cyganerya“.
Niedziela wieczór: „Walc miłości“.
Poniedziałek: „Krysia leśniczanka“ (nowość).
Wtorek: „Krysia leśniczanka“.
Środa: „Krysia leśniczanka“.
Czwartek: „Madame Butterfly“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

W Parku:
Wtorek: „Królowa przedmieścia“.
Środa: „Wiedeńska krew“.
Czwartek: „Królowa przedmieścia“.
Piątek: „Posłaniec 6666“.
Sobota: „Żoko, małpa brazylijska“.
Niedziela po południu: „Królowa przedmieścia“.
Niedziela wieczór: „Żoko, małpa brazylijska“.

Nowiny lwowskie.

Uzdrowiony waryat. Władze miały do niedawna niemały kłopot z niejakim Szyszką. Grasował on bezkarnie. Jeszcze przed kilku laty bowiem władze sądowe uznały Szyszkę za chorego umysłowo i dzięki temu mógł się on wykręcać z najtrudniejszych sytuacyj. I tak zupełnie bezkarnie dokonał kilku włamań, strzelał do policyi itd. To waryactwo Szyszki wydało się policyi mocno podejrzane, to też kiedy go aresztowano przed miesiącem, odstawiono go wprost na Kulparków.

Po dłuższych badaniach przekonali się lekarze, że jest on najzupełniej zdrów i wrócili go kryminałowi. — Obecnie odbywa się śledztwo w sprawie kradzieży i innych zbrodni, popełnionych przez niego.

Napad nożowców. W sobotę w nocy zdarzył się znowu wypadek napadu nożowców. Alejami Wysokiego Zamku powracał do domu p. Kirsch z żoną Michaliną i kilkunastoletnią siostrzenicą. Kiedy weszli w ul. Zamkową, napadli na nich dwaj napastnicy i poczęli bić całą rodzinę. Kiedy p. Kirsch stanął w obronie kobiet, napastnicy dobyli noży i zadali mu kilka ciężkich ran na głowie i brzuchu, następnie jeden z nożowców zranił w głowę siostrzenicę p. Kirsch. Na krzyk napadniętych zbiegli się przechodnie i jakichś dwóch młodych ludzi stanęło w obronie ofiar napadu. Skończyło się na tem, że zostali ciężko poranieni nożami.

Żona p. Kirscha, przerażona napadem, pobiegła zawiadomić o wypadku policyę. Po drodze spotkała komisarza Tymianieckiego, który wraz z żołnierzami i agentami odbywał w okolicach Wysokiego Zamku obławę policyjną. Komisarz udał się na miejsce i aresztował obu nożowców.

Cztery ofiary krwawego napadu odwieziono na stacyę ratunkową, skąd po zaopatrzeniu odstawiono je do szpitala.

Z kraju.

Obawa przed zawleczeniem cholery z Rosyi. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Z powodu wybuchu cholery w Dubnie na Wołyniu, namiestnictwo zarządziło rewizyę sanitarną podróżnych z Rosyi i pakunków w Folwarkach w powiecie brodzkim.

O manewry galicyjskie. „Fremdenblatt“ pisze: Z Budapesztu nadeszły wiadomości o odwołaniu manewrów cesarskich. Jak się dowiadujemy, wiadomości te są nieprawdziwe. Manewry nie będą odwołane, a jedynie, jeżeli to się okaże koniecznem, przesunięte będą na inny teren, przyczem nastąpią poszczególne zmiany w rozkładzie wojsk.

O usiłowanem okradzeniu Kasy chorych w Nowym Sączu donoszą nam następujące szczegóły: O północy z niedzieli na poniedziałek wkradł się do biura Kasy chorych, wyważywszy dłutem okno, złodziej, którego manipulacye zdradzają, że to nielada ptaszek. Zaopatrzony w klucze, powyjmował wszystkie szuflady w biurkach, przewertował je, zabierając, co mogło tylko stanowić jakąkolwiek wartość dla niego, a więc marki, kartki korespondencyjne, ołówki, nawet pozabierał czeki pocztowe „Naprzodu“. Dostawszy się do biurka kasyera, zabrał około 2 K, sporą ilość marek i klucz do tresora, gdzie stoi kasa ogniotrwała. Przedtem jednakowoż pozbierał wszystkie puszki rozmaitych Towarzystw, czując w nich monetę. Kiedy już wszystko złożył na jedno miejsce, wziął się do kasy żelaznej. Ta jednak okazała się odporniejszą niż jego stangla żelazna i udaremniła jego wysiłki. Zepsuł zamek, ale kasy nie otworzył. W tej ciężkiej „pracy“ przyświecał sobie, paląc rozmaite papiery i druki, jakie znalazł w tresorze. Ciągłe migotanie światła zwróciło uwagę policyi i stróżów nocnych. Dwóch ustawiło się od ogrodu, dwóch z frontu od ulicy, a jeden począł alarmować dzwonkiem elektrycznym woźnego Kasy. — Spłoszony złodziej wyskoczył tylnem oknem i począł uciekać przez ogrody, gdzie właśnie stali stróże nocni, z których jeden chwycił go zakrzywioną laską za szyję.

Sprowadzony na policyę zeznał, że się nazywa Stanisław Skorupka, rodem z Nawojowej. Dnia 1 lipca wyszedł z więzienia po odsiedzeniu sześciomiesięcznej kary. Znaleziono u niego wiele rzeczy skradzionych, jak również i papiery, między którymi dokładnie narysowany jest plan zabudowań wioski Grzęski koło Przeworska i okolica Leżajska, szczególnie domostwa leżące przy gościńcu, prowadzącym z Leżajska do Grodzisk. Dochodzenie policyjne wykaże, o ile te papiery mają jakie znaczenie w historyi życia owego ptaszka.

Szpieg rosyjski przed sądem w Kołomyi. Onegdaj rozpoczęła się się przed trybunałem orzekającym rozprawa o szpiegostwo, przeciwko pozostającemu w więzieniu śledczem starszemu mężczyźnie, który ma się nazywać: Petro Gregoryew Kossarew. Bronił dr Dudykiewicz, na jego wniosek sprawę odroczono i akta zwrócono sędziemu śledczemu do uzupełnienia.

Wielka kradzież kościelna. Z Opawy donoszą: W niedzielę podczas nabożeństwa w Niederwildgrub włamano się do skrzyni kościelnej i skradziono cały majątek kościelny 20.000 K. W sobotę ten sam, jak się zdaje, sprawca włamał się do probostwa w Wockendorf, ale został spłoszony. Dotąd nie wpadnięto na trop sprawcy.

Ze świata.

Oberwanie się chmury na Węgrzech. Jak z Felsö Viso donoszą, w powiatach Viso i Isa wyrządziło oberwanie się chmury wielkie szkody. Miejscowość Maissin stoi zupełnie pod wodą. Rzeka Viso przerwała nasyp koło mostu kolejowego i płynie środkiem miejscowości. 116 domów stoi pod wodą. Trzecia część mieszkańców jest bez dachu. Deszcz pada dalej. Zachodzi obawa, że cała miejscowość ulegnie zniszczeniu. Jeden człowiek zatonął. Gospodarz Samuel Pollak, który jechał drogą, został przez fale porwany wraz z wozem i zatonął.

Wypadki na morzu. Z Kilonii donoszą: Z powodu burzy zatonęły wczoraj cztery osoby, które znajdowały się w łodzi.

Z Gdańska donoszą: Koło Bohnsack utonęło wczoraj czterech rybaków z powodu burzy. Dwaj inni rybacy, którzy również wpadli do morza, zdołali się uratować.

Zwycięzca w zapasach bokserskich murzyn Johnson, występuje teraz w „Hammerstein Musichall“ w Nowym Jorku, gdzie przez białych i czarnych z równym entuzyazmem jest przyjmowany. Zarobił on dotychczas na boksersiwie około miliona franków. Utrzymuje, że walkę z Jeffriesem rozstrzygnęło uderzenie w oko, jakie mu dał w drugiem starciu. Opowiadając to, całuje Johnson swoją lewą pięść, jakby pragnąc ją wynagrodzić za przyniesione mu tryumfy i pieniądze. Dzienniki angielskie donoszą, że rada hrabstwa londyńskiego powzięła 45 głosami przeciwko 29 uchwałę, określającą kinematograficzne przedstawienia walki w Reno za rzecz wysoce gorszącą.

Właścicieli teatrów kinematograficznych z polecenia rady zawiadomiono, że jeśliby na przedstawieniach „walki w Reno“ przyszło do niepokojów, to licencye na teatry będą im odebrane. Równa się to zakazowi przedstawień „walki w Reno“.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

TELEGRAMY

z dnia 26 lipca.

Zażegnanie lokautu.

Berno Morawskie. Rokowania między pracodawcami a robotnikami tkackimi, prowadzone pod przewodnictwem inspektora przemysłowego, Herteka, zostały wczoraj zakończone. Na zgromadzeniu pracodawców, które się następnie odbyło, na którem reprezentowanych było 43 firm. postanowiło usunąć lokaut. We wtorek będzie podjętą praca we wszystkich fabrykach.

Dymisya bana Chorwacyi.

Budapeszt. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłosi pismo cesarskie do bana Chorwacyi Tomasicza, w którem cesarz nie przyjmuje jego prośby o dymisyę.

Zagrzeb. Ban dr Tomasicz wystosował do prezydenta chorwacko-serbskiej koalicyi posła Tuskana pismo, w którem wskazując na nieprzyjęcie przez cesarza swojej prośby o dymisyę, wyraził nadzieję, że koalicya, uznając jego zgodny z zasadami parlamentaryzmu sposób postępowania, odstąpi od żądania usunięcia szefa sprawiedliwości, a tem samem oszczędzi ewentualnych wstrząśnień politycznych. Ban prosi więc posła Tuskana, aby bezpośrednio zwołał kluby koalicyi, by mógł — jeżeli kluby jego opinię zaakceptują — przystąpić do dalszej wspólnej pracy z koalicyą.

Poseł Tuskan zwołał wszystkich członków koalicyi na środę dnia 27 b. m. godzinę 5 po południu na konferencyę do Zagrzebia.

Starcia na granicy persko-tureckiej.

Konstantynopol. „Tanin“ donosi, że na granicy turecko-perskiej koło Bajacicz przyszło do starcia, przyczem ze strony perskiej przekroczono granicę i zraniono jednego Turka. Rosyjski konsul pragnął wziąć udział w śledztwie, ale mu odmówiono.

Sprawy macedońskie.

Konstantynopol. Poseł bułgarski w przyjazny sposób zwrócił uwagę Porty na napływ macedońsko bułgarskich zbiegów do Bułgaryi, co jest następstwem bezwzględnego przeprowadzenia rozbrojenia ludności macedońskiej. Poseł otrzymał zapewnienie, że Porta wyda konieczne zarządzenia, aby napływ macedońskich Bułgarów do Bułgaryi ustał.

Wybory do rad generalnych we Francyi.

Paryż. Dotąd znanych jest 1292 wyników wyborów do rad generalnych. Wybrano 173 konserwatywnych i zwolenników „action liberale“, 150 progresistów, 811 republikanów radykalnej lewicy, socyalistów radykalnych i socyalistycznych republikanów, **46** zjednoczonych socyalistów. Zachodzi potrzeba 112 wyborów ściślejszych. Konserwatyści zyskują 10 miejsc, progresiści 23, radykali 15, zjednoczeni socyaliści **18.**

Paryż. Z 1446 wyborów do rad generalnych do północy było znanych 1442 rezultatów, z czego przypada na prawicę 194, na progresistów 164, na republikanów, lewicę radykalną, socyalistów radykalnych i socyalistów-republikanów 896, na zjednoczonych socyalistów **142.** Ostatni zyskali **18** miejsc.

Paryż. Dzienniki omawiają wynik wyborów do rad generalnych. „Lanterne“ podnosi, że wyborcy odpowiedzieli na odezwę reakcyi kontr-ciosem. „Republique française“ wskazują, że naród oświadczył, iż ma zaufanie do polityki porządku i uspokojenia. „Soleil“ podnosi, że w niedzielę, zwłaszcza w miastach, bardzo był mały udział wyborców.

Strejk kolejowy w Ameryce.

South Bend (Indiana). Wczoraj i przedwczoraj usiłowali strejkujący wywracać i podpalać wagony kolei „Grand Trunk“. Ruch pociągów kolejowych nie uległ przerwie. Zarząd kolei „Grand Trunk“ prosił gubernatora o przysłanie wojska. Gubernator odmówił przysłania wojska, jednakże polecił władzom lokalnym ochronę kolei.

Katastrofa okrętowa.

Tokio. Katastrofa parowca „Tetsu Rajmaru“ nastąpiła wśród mgły. Pasażerowie tonącego okrętu schronili się na 6 łodzi ratunkowych. Paniki nie było wcale. Kapitan i większa część załogi nie miała już czasu ratować się. Wśród uratowanych znajduje się 6 pasażerów I klasy i 13 pasażerów II klasy. Przypuszczają, że 105 pasażerów III klasy i 150 ludzi załogi wyratowały okręty wojenne.

Nowy adres administracyi **wydawnictw partyjnych P. P. S. D.** od 1 maja jest: **„Życie“, Kraków, ul. Straszewskiego 20.** (Telefon nr. 1166).

LEONIDAS ANDREJEW

Opowiadanie o siedmiu powieszonych.

Cena 1 K.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu“ (Kraków, Filipa 11) i w administracyi wydawnictw partyjnyah (Kraków, Straszewskiego 20).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **10 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Doroczne zgromadzenie partyjne** odbędzie się w Podgórzu we czwartek 28 i piątek 29 lipca b. r. w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11). Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie sekretarza i kasyera. 2) Sprawozdanie radzieckie tow. dra Bobrowskiego. 3) Organizacya polityczna i prasa. 4) Wybór komitetu partyjnego. 5) Wnioski. — Wstęp dla towarzyszów partyjnych za okazaniem legitymacyi. — Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem

* **Wiedeń.** „Spójnia“, stow. akad. postęp. młodzieży polskiej, udziela informacyj o warunkach studyów i pobytu w Wiedniu. Zapytania z dołączeniem marki na odpowiedź przysyłać należy na adres komisyi wakacyjnej: Wanda Klimaszewska, IX Nusdorferstrasse 4, Tür 6. Pod tym adresem należy też przysyłać listy dla stowarzyszenia i Z. P., M. P.

* **Posiedzenia zarządu organizacyi kobiet w Krakowie** odbywać się będą 2 razy na miesiąc, we czwartki po 1-szym i 15-stym każdego miesiąca, **posiedzenia komitetu miejscowego** 1 raz na miesiąc, w ostatni czwartek miesiąca punktualnie o godz. 7 wieczór w Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10, I. p. Odtąd oddzielne zawiadomienia towarzyszkom rozsyłane nie będą. Komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.

* **Wkładki do organizacyi kobiet w Krakowie** przyjmuje się oraz wydaje się towarzyszkom **„Prawo Ludu“** i **„Głos kobiet“** i udziela wszelkich informacyj w sprawach organizacyi we wtorki i czwartki od godz. 6—8 wieczór, oraz w niedzielę od 11—1 w Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10, I. piętro.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tylko 20 hal.

Lokal przemysłowy

pl. Maryacki l. 3, składający się z 11 pokoi, mieszczący w sobie od 30 lat magazyn mebli, **do wynajęcia** także na inne cele przemysłowe lub biura od 1 października b. r.

Wiadomość w hotelu „Victoria“ w Krakowie.

Morele (Aprykozy)

codziennie świeżo rwane, wysyła w 5 kg. koszykach franko za zaliczką, I.) 5 kor., II.) 4·40 kor., **S. Falik, Zaleszczyki 8.**

Raki, Sok malinowy

opłacone za zaliczką; Żywe raki 60 sztuk wielkich K. 8,50; 80 sztuk średnich K. 6.50.

Sok malinowy litr po 1 K.

B. Kaphan, Buczacz.

Zdolni robotnicy stolarscy

znajdą pomieszczenie w Pracowni artystyczno-stolarskiej **Wojciecha Bobra** w Krakowie, ul. Rajska 10.

Czarujący prezent

wyślemy odwrotną pocztą płatnie i franko każdemu, kto nam celem wysłania naszego cennika nadeśle 100 adresów (tylko z prowincyi bez głównych miast) urzędników prywatnych i państwowych, nauczycieli, wyższego duchowieństwa, ekonomów, urzędników ekonomicznych, fabrykantów i urzędników prywatnych, kupców, przemysłowców etc., ze swego miejsca zamieszkania i okolicy. Adresy mają być napisane czysto i wyraźnie na arkuszu papieru.

Dom wysyłk. towarów patentowych

L. WEISS

Wiedeń II/1, Lichtenauer Nr. 4. G.

L. 1363/akc.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę na wybudowanie stajni dla trzody chlewnej na Miejskiej Centralnej Targowicy na bydło tj. w realności L. k. 489 Dz. VIII w Krakowie.

Plany przeglądać, oraz formularze ofertowe i wyjaśnienia otrzymać można codziennie w Biurze technicznem dla budowy rzeźni (ul. Kopernika L. 1. I. p.) w godzinach między 11-tą a 1-szą w południe.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę, oraz kwitem depozytowym poświadczającym, iż tytułem wadyum złożono w Kasie miejskiej najmniej 5% oferowanej ceny składać można na ręce Naczelnika Administracyi akcyzy ul. Kopernika L. 1.

Ostatni termin do składania ofert upływa w piątek dnia 29 lipca br. o godzinie 12-tej w południe, o której to godzinie nastąpi komisyjne otwarcie ofert.

Administracya akcyzy miejskiej.

Kraków dnia 23 lipca 1910.

OKAZYA!

Nowo otworzony

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

i jubilerski poleca po najtańszych cenach:

System-Roskopf K 3, prawdziwy Roskopf-Patent K 12, Budziki kolejowe po 2 K 50 hal.

Wielki wybór zegarów pendułowych z 3-letnią gwarancyą.

M. WOLLMAN, KRAKÓW 31. UL. GRODZKA 31.

Reperacye po cenach przystępnych.

Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotnie

Metodą Berlitza

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych

Anglik z wyższem wykształceniem.

Francuz z wyższem wykształceniem.

Niemiec z wyższem wykształceniem.

Włoch z wyższem wykształceniem.

Ul. Floryanska 25, I. piętro.

120 filij!

18.000 par tygodniowej produkcyi!

Nasze obuwie

jest bardzo tanie, znane z dobroci, eleganckie i modne.

Stałe na podeszwie wybite ceny sprzedaży.



Buciki męskie z gumami bardzo trwałe K 7=

Buciki damskie do sznurowania bardzo mocne K 6[50]

Buciki męskie do sznurowania bardzo trwałe K 7[50]

Buciki męskie do sznurowania ze skóry chevreau-Goodyear szyte K 13

Buciki damskie sznur. ze skóry chevreau, eleganck. Goodyear szyte K 12[50]

Buciki damskie do sznurowania ze skóry „Box“ K 8[50]

Buciki męskie (American Style) Goodyear szyte K 16

Buciki dla dzieci czarne i bronzowe od K 2[20] i wyżej

Ważne dla P. T. Sokołów! Polecamy specyalne buty z cholewami do munduru. Boksowe półmiękkie cholewy K 20, I. jakości. Box-Calf całkiem miękkie cholewy Goodyear-Welt K 26 para.

SPECYALNOŚĆ:

Prawdziwe buciki Goodyear,

uznane za najlepsze obuwie.

Alfred Fränkel, Sp. kom., Kraków, Rynek gł. 14. Zastępca: **L. Steigler**

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii.

Główna wygrana franków 400.000, 200.000

i liczna znaczniejsze wygrane nastręczają

Państwowe 400 frank. losy tureckie.

Najbliższe ciągnienie już 1 sierpnia z główną wygraną 400.000 franków.

Do nabycia za gotówkę po kursie dziennym lub

1 los turecki w ratach miesięcznych	po K.	7·50,	8·—,	10·—
2 losy tureckie w ratach miesięcznych	po K.	15·—,	16·—,	20·—
5 losów tureckich w ratach miesięczn.	po K.	38·—,	40·—,	50·—

Najtańsze obliczenie według każdorazowego kursu dziennego i natychmiastowe wyłączne prawo do wygranej na mocy prawnie wystawionego dokumentu sprzedaży, natychmiast po przesłaniu pierwszej raty wprost do mnie przekazem pocztowym. — Na życzenie może pierwsza rata przez zaliczkę być pobraną.

EDWARD URBAN

Dom bankowy.

Berno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23—25

Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.

Ceny stałe. Dobra prowizya.

Biuro ogłoszeń i wszelkiej rekiamy

„Principia“, Kraków, ul. św. Marka 21

przyjmuje inseraty do wszystkich czasopism tak krajowych jakoteż i zagranicznych.

ROWERY

na spłaty miesięczne i za gotówkę, na bardzo dogodnych warunkach poleca firma

M. i B. Weissberg

Kraków — Starowiślna 10.



Jeneralne zastępstwo na Galicyę gramofonów i płyt marki „Odeon i Jumbo“, „Fonotypia“.

Skład maszyn do szycia

przybory do rowerów i części składowe do tychże.

Reperacye wykonuje szybko i dokładnie.

Bomby **G**alarety **K**remy **L**ody

z dostawą do domów

Mrożone **K**awy **C**zekolady **P**oncze

u **F**irmy **J**ana **M**ichalika

Cukiernia **L**wowska

Kraków, **Floryańska L. 45.**



Story patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **Fabryka rolet i żaluzyi** pod firmą:

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR

Dębniki przy Krakowie, ul. Podgórska 16

dom własny. — Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

Na reumatyzm

gościec, postrzał, (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. — Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa.

Do nabycia w aptece **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu. W Krakowie w aptece Wiśniewskiego i Redyka, jakoteż w drogueryach Pachuckiego, Reifera, Wiśniewskiego i Zopotha.

ASTMA

Każdemu cierpiącemu na astmę, wskażę chętnie i bezpłatnie środek, zapomocą którego w mojem długoletniem, ciężkiem cierpieniu astmatycznem stałej i wielkiej ulgi doznałem; proszę mi tylko podać adres.

Danielewski, inżynier,

Toruń, Thorn 3.



Przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Skorowidz handlowo-przemysłowy

miasta Krakowa i okolicy

wyjdzie z druku z końcem lipca 1910 r.

Zamówienia na takowy przyjmuje:

Biuro ogłoszeń i wszelkiej reklamy „Principia“, Kraków, ulica św. Marka L. 21.

RZĄDOWO-UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych lecznieczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez tož Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Piękne i stałe dochody

zapewnia każdemu bez względu na płeć, wiek i oddalenie jedynie **„SAMOPOMOC“** jedynie

Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych - - - - - - WE LWOWIE, ULICA ZYGMUNTOWSKA 9.

Żądajcie wyjaśnień! Warunki tak dogodne jak nigdzie

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316).